

“Niegramatyczne!”

W piątkowym numerze Kuryera Polskiego wylał wydawca tegoż heretyckiego piśmiidła znów na mnie pełny wór złości, która mu tym razem wyszła ze samego serca. Oprócz tego narobił on mi tyle cudzych grzechów, tyle śmiertelnych występów, tyle zbrodni mi narzucił, iż rzeczywiście jestem w kłopotcie, co z tem wszystkiem zrobić. Lecz aby Szanownych czytelników nie zostawić w tem mniemaniu, że grzechy, występki i zbrodnie, które mi Michał Kruszcza zarzuca, są rzeczywiście tak wielkimi, jak on je przedstawia, postanowiłem je cokolwiek objaśnić.

Największą zbrodnią, jaką według Michała Kruszczy popełniłem, jest ta, że prasę, na której “Katolika” drukuje, a który tak uporczywie pod żebro p. wydawcy Kuryera podjeżdża, umieściłem w suterynach pod szkołą. Na tę biedną i niewinną prasę tak się już p. Michał rozłożył, że ją fabryką nazywa. Ze zaś w tej fabryce starają się p. wydawcy Kuryerka na dobrego i uczciwego katolika wywierować, toć to wcale nie zła rzecz; bodajby tylko usłużyła braterskiego upomnienia w Katoliku. A co się tyczy podatku, toć przecież wydawca Katolika drukarni, to go też i trzeci rok zapłaci. Zatem z tą zbrodnią by jeszcze uszło.

Drugą zbrodnią, jakiej się miałem dopuścić jest ta, że chorym miałem sprzedawać wino po 3 i 5 dol. To chyba p. Michał musiał mieć doskonałego pod czupryną, kiedy to bązgał. Najprzód ks. Grutza nikomu się ze sprzedażą wina nie narzucał — a jeżeli ktoś przyszedł do niego i zażądał dla chorego wina, to mu butelkę odstąpił za tę samą cenę, za jaką sam kupuje, czego mu nikt za zbrodnię poczytać nie może. Jeżeli zaś M. Kruszcza twierdzi, że butelkę wina po 3 i 5 dol. sprzedawałem, to po prostu ten mniemany prawdomówca bezczelnie kłamie i jeżeli nie chce być publicznym kłamcą, to niech mi stawi takiego człowieka, który 3 lub 5 dol. za butelkę wina u mnie zapłacił, niech wymieni jego imię i nazwisko i inaczej słowa swego nie cofnę.

Trzecią zbrodnią, której miałem się dopuścić, jest ta, że śp. ks. Horbaczewskiemu nowy ornat ukraść miałem, a w stary go ubrać kazałem. To już mi poraz trzeci M. Kruszcza publicznie w swoim szpargale zarzuca, do czego ja się absolutnie nie przyznaję. Radziłbym jednak p. Michałowi Kruszcze w bardzo krótkim czasie poszukać sobie tego towarzystwa, które ów ornat kupić kazało i dosyć dużo świadków, bo nam się zdaje, że ich będzie potrzebować. Pan Michał Kruszcza myśli, że ks. Grutza jest takim, jak pewien redaktor zbankrutowanego dziennika, co w nocy przenosił ze swoją połowicą we fartuchu nowe ozdobki należące do spółki

z drukarni do swego mieszkania, zapominając o tem, że przestępuje siódme przykazanie Boskie “nie kradnij!” Gdyby zaś panu M. Kruszcze koniecznie chodziło o nazwisko tego redaktora — to jest tu jeszcze kilku obywateli w Milwaukee żyjących, od których się imienia i nazwiska jego dowiedzieć może. Że więc p. Michał myśli, że to wszyscy ludzie są takiego usposobienia, jak ów powyżej wymieniony redaktor, więc też każdego złodziejem chce robić. A że i mnie p. Michał Kruszcza już tyle razy zarzucał, że ornat ks. Horbaczewskiemu ukradł, dla tego oświadczam Szanownym Czytelnikom, że ten wrzeczony prawdomówca znówu bezczelnie kłamie i jeżeli nie chce być publicznym oszczercą, niech wyjawia nazwisko tego towarzystwa, które miało ów ornat zapłacić i niech poda świadków, że ten ornat ukradłem. Inaczej znów słowa nie cofnę.

Czwartą zbrodnią, którą mi Michał Kruszcza zarzuca, jest, że obrazami pedlowałem. Kto w ów czas był w Milwaukee, ten wie na co poszły pieniądze, zebrane za obrazy. A jeżeli Michał Kruszcza nie wie, to mu radzimy udać się na narożnik trzeciej i Lincoln avenue, a zobaczy tam budynek wyższej szkoły, który swego czasu kosztował przeszło \$21.000, a w tym budynku tkwi przeszło \$2.000, zebranych za obrazy. Z tej wyższej szkoły polskiej przeszło czterdziestu już młodzieńców z wyższem wykształceniem wyszło i wielu z nich pobiera już dzisiaj więcej miesięcznej płacy niż jeden redaktor od Kuryerka. Zatem ma to być taką okropną moją zbrodnią, że ludzi wysłałem z świat za obrazami, aby wnieść ten wyższy zakład? To chyba tylko taki pseudo-patryota i pseudo-katolik, jak nieprzymierzając wydawca Kuryera, twierdzić może.

Co się zaś tyczy parafian w South Milwaukee, to tu Kuryerkowi chyba odpowiedzieć zmuszeni jesteśmy polskim przysłowiem: “Nie widać nosa, gdzie nie dał grosza!” — Ks. Grutza dojeżdżał przez ośm miesięcy swoją własną furmanką do South Milwaukee, za to odebrał 24 dolary i 50 centów i 6 dol. kolekty. Potem zaprzestał tam jeździć, a Kuryer go nie tylko złodziejem, zdrajcą, ale nawet i przyczytywać niezaleźnego kościoła za to robi. Czy to nie podłość?

Potem pyta się Michał Kruszcza z moskiewską miną, skąd ja mam prawo księży bronić? To chyba już szczyt bezczelności! Więc ten heretyk koniecznie chce we was wzmówić Szan. Czyt., że księża milwaucy przytakuja na jego herezję o spowiedzi. Czyście wy nie słyszeli po kościołach, z jakim zapamiętaniem wywodzi Michała Kruszcza o herezję o spowiedzi? A ten śmie dzisiaj twierdzić, że nawet prawa ich bronić nie mam?

Szanowni Czyt. tak źle jeszcze z kościołem katolickim nie jest, żeby pierwszy lepszy heretyk mógł zakazać go bronić.

Wreszcie każe mi p. Michał Kruszcza szukać jego Krytyki, a nawet w niej stronić. Do tego niech on sobie kogo innego najmie. Każdy, kto pamięta Krytykę, to o brzydliwie anarchistyczne piśmiidło, przyznać musi, że to był poroniony płód diabła i ja mam w tych diabolicznych dziełach grzebać? Tego się p. Michał Kruszcza nigdy nie doczeka. Przecie jeszcze dzisiaj dosyć ludzi żyje, którzy lepiej o tem opowiedzieć umieją, aniżeli ja to opisać zdołam, czem była Krytyka i krytykarz i jak on w swojej krytyce księży żarł i ludzi przeciw nim podburzał.

Otóż to są te okropne zbrodnie, których się miałem dopuścić.

Lecz gorzej jest z p. Michałem Kruszcą. Każdy wie, że Kuryer Polski nie jest gazetą, należącą do żadnej spółki, tylko jest własnością p. M. Kruszczy. W numerze 72 z dnia 25. marca b.r. ogłosił on następujące herezje: (podajemy tu dosłownie zdania Kuryera Polskiego). “Ze zaś nawet rzeczywiście uczeni w świecie chrześcijańskim nie uznają spowiedzi (tajnej jak my spowiedź rozumieją) za konieczną, jest to samo faktem, jak faktem jest to, że Chrystus teje tajnej spowiedzi nie ustanowił, lecz dopiero później Ojcowie Kościoła ją ustanowili.”

Dalej pisze Kuryer: “Spowiedź tajna czyli uszna nieznaną była w pierwszych wiekach, choć już wtedy wymagał Kościół od grzeszników, aby w pewnych wypadkach winy swe publicznie, głośno wyznawali czyli ‘spowiadali’. Lecz gdy przez taką publiczną spowiedź nie rzadko skandale powstawały, papież Leon Wielki (od roku 440 do roku 461) upoważnił księży po parafiach, aby spowiedź prywatnie, nie publicznie, przyjmowali. A toli spowiedź taka bynajmniej nie była obowiązującą ani ogólnie zaprowadzoną.”

Dopiero na Czwartem Laterańskim koncylium w roku 1215, pod papieżem Innocentym III, w 21ym kanonie czyli artykule (Omnis utriusque sexus fidelis” t.j. wszystkim obojga pci wierzącym) nakazano co najmniej raz w rok usznie spowiadać księdzu swe grzechy “pod utratą chrześcijańskiego pogrzebu”. Odtąd spowiedź uszna stała się sakramentem.

Dlaczego Kościół przez dwanaście set lat bez sakramentu spowiedzi się obchodził, dla czego ani zbawienia ani Boga nie odmawiał niespowiadającym się, dlaczego wreszcie mędrzy Kościoła uznali za stosowne w dwanaście set lat po Chrystusie spowiedź uszną jako Sakrament ustanowić, w to nie będziemy wchodzić, bo to rzeczy dla teologów i historyków a nie dla nas.

To tylko powiem na zakończenie, że odtąd Kościół “pod utratą chrześcijańskiego pogrzebu” (a nie pod utratą zbawienia jak ktoś twierdzi) spowiedź raz w rok nakazuje,” itd.

Są to więc słowa samego Kuryera i nikt tego zaprzeczyć nie może. Jest tam więc kilka herezji mianowicie: że OO. Kościoła dopiero w XIII. wieku zrobili spowiedź Sakramentem — że spowiedź nie była obowiązującą każdego — że ludzie mogli być bez niej przed trzynastym stuleciem zbawieni — że spowiedź nie pod utratą zbawienia, lecz tylko, aby uzyskać pogrzeb chrześcijański jest ustanowioną. Lecz co p. Kruszcza robi? Otóż w numerze 101 Kuryerka zaprzecza wszystko i pisze: “Wydawca ani żaden z redaktorów Kuryera artykułu o spowiedzi nie pisał. Dla czego więc Ks. Grutza ciągle osobiście na wydawcę Kuryera napada, wiedząc że pisze nieprawdę?”

Szan. Czytelnicy osądźcie to sami, kto tu jest kłamcą, czy Michał Kruszcza, który się swojej bażgraniny wypiera, czy ja, który mu tego kłamstwa publicznie dowiodłem.

Jakżeż z takim człowiekiem można polemikę prowadzić, kiedy on nie wie, co to polemika. W przeszłym numerze Katolika zapytałem go publicznie, którzy to z księży milwauczych są niezadowoleni z mojej obrony spowiedzi św.? A on jak żak szkolny odpowiada na to znów pytaniem: “Kto mię do tego upoważnił bronić księży?” Wiadac więc, że to wszystko pomysł i tem się chce usprawiedliwić. To tylko błazny tak odpowiadają. Tu nie chodzi o mnie, tylko o znieważony przez niego artykuł wiary śś. a on tu musi odpowiadać, jeżeli chce uchodzić za katolika. Teraz widzicie Szanowni Czyt. z kim macie do czynienia. Podałem mu nawet formułę, jak to publicznie z g o r s z e n i e, które dał ludziom odwołać, ale i w tym względzie milczy. Wiadac więc, że to jest jego zasada herezje rozpowszechniać między ludem.

We wtorkowym numerze Kuryera zaś wydrukował on kilka moich listów, pisanych do Ks. Zielińskiego względem kopalni złota w Kalifornii, chcąc mię przez to zohydzić. Lecz czy tam kto w tych listach znajdzie coś nieuczciwego? I owszem, tam się każdy przekonać może, że miałem najlepszą intencją i mam ją do dnia dzisiejszego, gdyż nasza kopalnia jest zapłaconą i wartości swoją posiada. Spółka nasza też nie jest bankrutem ogłoszoną. A więc o cóż chodzi? o trochę cierpliwości! To zaś co księdzu Zielińskiemu powiedziałem, że nikt nic w niej nie straci, to jeszcze dzisiaj raz powtarzam, a nawet radziłbym p. Michałowi Kruszcze, aby i on kilka akcyj kupił, żeby miał później czem swym robotnikom zapłacić. Niech więc tylko p. Michał o nie swoje rzeczy głowa nie boli, bo ma swoich tak dużo — że je aż ze swego ofisu usunąć musiał.

Ks. W. Grutza.

Bezskuteczna próba układów

O ZAWIESZENIE BRONI ZE STRONY FILIPIŃCZYKÓW.

29. kwietnia odbyła się konferencya generała Otisa z posłami od powstańczej komendy wojskowej pod sztandarem parlamentarnym względem zawieszenia broni. Komisarze filipińscy żądali za niechania kroków nieprzyjacielskich na trzy tygodnie, w którym to czasie mogłyby kongres filipiński zdecydować sprawę pokoju. Żądaniu temu nie uczynił jednak żadnej przerwy we walce nie była obliczoną ze strony powstańców na przygotowania wojenne lub na oczekiwania tam obecnie porę mokra, którą powstańcy uważają za silnego sprzymierzeńca we wojnie z nieprzyjacielem ze strefy umiarkowanej pochodzącym.

Antyproklamacya Filipińczyków.

W Manili pojawiła się proklamacya przywódców powstańców w odpowiedzi na jako na proklamacyę, ogłoszoną przez komisarzy amerykańskich. Jest ona datowana 15go kwietnia, a podpisana przez niejakiego Maduiniego. Oświadcza ona, że proklamacya washingtonska miała na celu zagraniekongresu do ratyfikacji odstąpienia Filipin na mocy pokoju paryskiego. Twierdzi następnie, że kontrakt względem odstąpienia tych wysp zawarto z Hiszpanią wtenczas, gdy się już hiszpańskie panowanie na nich skończyło na podstawie siły wojsk filipińskich. Oświadcza również, iż nie czują się filipińczycy obowiązani do spełnienia amerykańskich przyrzeczeń, danych hiszpanii z powodu, iż nie byli reprezentowani na konferencyi paryskiej. Wreszcie zawiera ubolewanie nad brakiem pomocy zagranicznej w tej wojnie i kończy zapewnieniem, iż będą walczyli do ostatniej kropli krwi.

OFIARA BURZY ŻYCIE I MIENIE DWÓCH MIASTECZEK.

W stanie Missouri szalał uragan 27. kwietnia tak gwałtowny, że zniósł zupełnie z posiad 400 budynków w miasteczku Kirksville, licząc przeszło 5000 dusz ludności, a w miejscowości Newton zburzył niemal wszystkie zabudowania. W pierwszej miejscowości straciło życie pod gruzami walących się domów 50 osób, w drugiej 20, a przeszło tysiąc jest poranionych. Ciemności niemal do tykalne zakryły cały widnokrąg zniszczonej orkanem przestrzeni, jakby dla ukrycia strasznego widoku przed oczyma tych, co tę chwilę grozy przeżyli. Aż z gruzów powyrwanych domów buchnął nagle pożar, oświecając miejscę zniszczenia. Nie myślanym razem o gaszeniu płomieni; przeciwnie szukano przy ich widoku żyjących jeszcze między gruzami dogorywających i rannych.

Ustawa o ślubach małżeńskich

Pod KARA \$500.00 ZA PIŚMIENNEM POZWOLENIEM OD 5 MAJA.

Ustawa, dotycząca zezwolenia pozwolenia od sekretarza powiatowego na zawieranie ślubów małżeńskich obowiązuje od dnia 5 maja, a to z uwagi, iż wedle przepisu teje musi być koncesya uzyskana na 5 dni przed ślubem. Kto więc ma zamiar przystąpić do zawarcia ślubów małżeńskich 5 maja, musi już 1. maja wziąć pozwolenie piśmienne od sekretarza powiatowego tego powiatu, w którym narzeczona jest zamieszkałą. Jeżeli zaś narzeczona nie mieszka w stanie Wisconsin, natenczas ma być pozwolenie wydane przez sekretarza tego powiatu, w którym ma być ślub udzielony. Koncesya ta piśmienna uzyskuje więc prawomoc dopiero piątego dnia od daty wystawienia jej, a posiada ją tylko przez 25 dni, ponieważ według sekcji 4 teje ustawy tylko 30 dni jest ważną, licząc od daty wystawienia takowej.

Jeżeli podające strony nie stają osobicie przed sekretarzem powiatowym, lecz wnoszą podanie piśmienne przez notariusza lub sędziego pokoju, natenczas muszą jeszcze mieć ze sobą dwóch świadków dla stwierdzenia tożsamości ich podpisów.

Sekcya 3. zawiera określenie wieku, do którego trwa małoletność, czyli do którego pełnoletnim jest jeszcze przyzwolenie rodziców lub opiekunów; tu mianowicie oznacza pełnoletność mężczyzny 21 lat, pełnoletność zaś niewiasty 17 lat.

Sekcya 4. określa granice okresu ważności koncesji od daty wydania dni 30, po czym traci moc obowiązującą.

Sekcya 5. oznacza wysokość opłaty w kwocie 50 centów do funduszu powiatowego; sekcya 6. zawiera granice kary pieniężnej lub aresztu w razie dania ślubu stronom, nie mającym certyfikatu od sekretarza powiatowego lub w razie udzielenia ślubu przed upływem 5. dni od daty wystawienia tegoż certyfikatu.

DZIELKO DELEGATA NIEMIEC NA KONFERENCYA POKOJOWĄ.

Profesor Stengel, delegat państwa Zjednoczonych Niemiec na konferencyę pokojową, mającą się odbyć w Hadze, wydał już drugie dziełko o przedmiocie, do którego jest przeznaczonym, jako uczestnik w obradach. W pierwszym podał on pojęcie o wyobrażeniach pokojowych, a następnie zapatrywania własnego na politykę rosyjską. Z drugiego jego broszury, w tymże samym przedmiocie napisanej, wieje taki sam duch wojowniczy, jak z tamtej pierwszej. Aby wyrozumieć treść jego pracy przedwstępnej do wspomnianych powyżej obrad, wystarczy przytoczyć jedno charakterystyczne zdanie, cechujące treść jego pracy, a mianowicie: “Zamiast deklamacji o pokoju i fantazyowania o projektach Rosyi, daleko lepiej będzie przekonać naród niemiecki o potrzebie utrzymania stanu zupełnego uzbrojenia na lądzie i morzu w interesie honoru i dobrobytu narodu.”

Zgon Pioniera duchownego.

We wtorek, 2go maja, zasnął w Panu wierny Jego sługa, śp. Ks. Wincenty Bażyński, Prowincyał C. O. Zmartwychwstańców w Chicago po 7-mej godzinie wieczorem. Wiadomość o śmierci tego wielce zasłużonego kapłana, pioniera wśród Polonii amerykańskiej doszła nas właśnie w chwili, kiedy Katolik sześć pod prasę. Znany on był każdemu niemal emigrantowi polskiemu w tym kraju; pracował wiele i uciepiał wiele, czego nikt zaprzeczyć nie zdoła. Pokój jego duszy!

Zgon dostojnego.

W czwartek zeszłego tygodnia odbył się uroczysty pogrzeb Biskupa dycezyi Columbus, O., śp. Watersona, który pomimo długiej słabości udzielał jeszcze na kilka godzin przed zgonem świętego Sakramentu bierzmowania w swoim kościele katedralnym.

Na dwa dni przed śmiercią odbył jeszcze podróż do Washingtonu, gdzie porozumiewał się z delegatem apostolskim w zamiarze udania się do Europy dla ratowania swych nadwątlonych sił fizycznych. Następnego dnia po powrocie ze stolicy Stanów Zjednoczonych bierzał jeszcze, jak wyżej wspomniano, a powróciwszy do swej rezydencji o w pół do piątej czuł się wielce osłabiony; o trzy kwadransy na 6. w poniedziałek, 24. kwietnia zakończył życie doczesne.

W pogrzebie śp. Biskupa wzięli udział czynny następujący dostojnicy z hierarchii duchownej: J. E. ks. Arcybiskup Elder z Cincinnati, który celebrował nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym św. Józefa i J. E. Biskup Horstmann z Cleveland, który miał kazanie, względnie mowę pogrzebową w świątyni. Po skończonej uroczystości w świątyni odprowadzono zwłoki na cmentarz Kalwaryjski. W tej ostatniej usłudze wzięły udział nieprzeliczone masy ludności, których już podczas uroczystości żałobnej obszerne świątynia objąć nie mogła.

PAROWIEC KANAWAH ROZBITY.

Według depeszy ze San Juan de Porto Rico rozbił się ten okręt w odległości 150 mil od wybrzeży Bermudy; załoga ocalała w łodziach ratunkowych. Parowiec ten wioził ładunek węgla z New Port do Bermudy. Otwór powstał w kadłubie i złamanie się steru były powodem wypadku. Czternastu marynarzy włącznie z oficerami zdołało wprawdzie ocalić życie, dostawszy się na pokład amerykańskiego okrętu Atlanta, stracili jednak wszyscy całe swe mienie, które pozostało na zatoniętym statku, gdyż wobec nagłej potrzeby ratowania życia, która nawet ani żywności ani wody nie dozwoliła im nabrać ze sobą na nieprzewidywany przeciąg tułactwa.